OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok I. — Kraków, Piątek 20 Listopada 1931 r. — Nr. 160

zy 100 tysięcy górników porzuci pracę?

Wśród przemysłowców górniczych odbyły się ostatnio narady w związku z upływającym za dwa miesiące t. j. 31 stycznia roku przyszłego terminem umowy zbiorowej, w górnictwie. Przemysłowcy stoją na stanowisku, iż obecny poziom płac jest zbyt wysoki, utrzymuje się on na jednakowym poziomie już od szeregu lat, mimo, że ostatnio szereg artykułów uległo poważnej zniżce. Jak nas poinformował jeden z wybitnych przemysłowców, nowa umowa będzie mogła być zawarta na warunkach o 10—12 proc minimum płac obecnie obowiązujących. Stanowisko górników zostało sprecyzowane na ostatnich zebraniach w ten sposób, że minimum płac obecnie obowiązujących nie może w żadnym wypadku ulec zmianie. Wobec powyższego stoimy w przededniu nowego poważnego konfliktu w górnictwie, który może spowodować porzucenie pracy przez 100 tysięcy górników.

170 miljonów kredytu w Banku Wypłat Międzynarodowych na roboty publiczne w Polsce

W związku z podjętą na terenie Ligi Narodów międzynarodową akcją walki z bezrobociem w poszczególnych krajach dowiadujemy się, że dla Polski brany jest w rachubę kredyt w wysokości około 160 — 170 miljonów złotych. Akcję tę ma sfinansować Bank Wypłat Międzynarodowych. Kredyty udzielone będą Polsce na doprowadzenie do porządku wielkiego traktu międzynarodowego Berlin — Warszawa — Moskwa. Poza tem udzielane będą z tych sum kredyty miastom na doprowadzenie do porządku ulic i dróg głównych w obrębie miast. Warszawa ma uzyskać z kwoty przeznaczonej na Polskę około 60 milj. zł. kredytu.

O rewizję umowy między Polską a Gdańskiem

Zjazd Związku Obrony Kresów Zachodnich uchwalił wystąpienie do Rządu o zmianę t. zw. umowy warszawskiej z Gdańskiem, zwężającej uprawnienia przyznane Polsce Traktatem Wersalskim. Zjazd domaga się lepszego zabezpieczenia interesów gospodarczych Polski na terenie wolnego miasta oraz zagwarantowania praw ludności polskiej tam zamieszkałej, co jak wiadomo, spotkało się ostatnio z prowokacyjnemi wystąpieniami szowinistycznych organizacyj niemieckich.

Zjazd przedstawicieli Komitetów Bezrobocia

Dziś odbędzie się w prezydjum rady ministrów zjazd przedstawicieli sekcyj pracy wojewódzkich komitetów do spraw bezrobocia.

Program obrad przewiduje złożenie przez prezesa Iwanowskiego sprawozdania z dotychczasowej działalności Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia, poczem podobne sprawozdanie złożą przedstawiciele komitetów wojewódzkich.

Stan bezrobocia w Polsce w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 257.022 bezrobotnych, zarejestrowanych w całej Polsce na dzień 14 b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawia się następująco: górnicy 13.569, hutnicy metalowi 2.376, szklarze 2.164, metalowcy 23.622, włókiennicy 25.448, budowlani 21.215, umysłowi 36.547, niewykwalifikowani 112.098.

Liczba częściowo bezrobotnych na dzień 14 b. m. wynosiła 123.583, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 4.306, przez 2 dni — 19.386, przez 3 dni — 37.272, przez 4 dni 29.925 i przez 5 dni w tygodniu 32.694 osób.

3-ci dzień strajku tramwajarzy w Warszawie

Masy pracownicze odmawiają posłuszeństwa swym prowodyrom

Trwający od wtorku strajk warszawskich pracowników tramwajowych i autobusowych, pomimo nieustannych rokowań i pomyślnych dla likwidacji zatargu umów, trwa nadal. Warszawa w dalszym ciągu pozbawiona jest najpopularniejszego środka lokomocji i wielotysięczne tłumy warszawiaków z niecierpliwością oczekują powrotu do normalnych stosunków.

Coprawda wczoraj niewielka ilość tramwajów ukazała się na mieście i kursowała do południa, lecz wobec ekscesów wywrotowców i ta namiastka komunikacji nie dała się utrzymać. Stosunkowo regularnie kursowały autobusy, lecz i te w godzinach wieczorowych zjechały do garaży.

Wszystko świadczy o tem, że sytuacja strajkowa została zaostrzona. Masy tramwajarzy nie słuchają się swych prowodyrów, którzy nawołują do powrotu do pracy, i dają chętny posłuch elementom wywrotowym. W tych warunkach trudno przewidywać, jaki będzie rozwój wypadków i kiedy strajk zostanie zakończony. Liczyć się należy poważnie z faktem, że strajk może objąć i inne działy gospodarki miejskiej.

Wczoraj miał się odbyć wiec tramwajarzy, lecz silnie skonsygnowane oddziały policji nie dopuściły do zgromadzenia, rozpraszając siłą zbierających się tramwajarzy. Podczas rozpraszania został dotkliwie pobity konduktor Józef Zdunek, któremu Pogotowie udzieliło pomocy.

Natomiast odbył się wiec w lokalu partyjnym przy ul. Leszno, na którym zapadła uchwała prowadzenia strajku dalej.

Obfite żniwo śmierci walk japońsko-chińskich

Liga Narodów radzi, a huk armat zagłusza jej słowa

LONDYN. (A.T.E.) Według doniesień z Tokio straty wojsk chińskich podczas walk w środę wyniosły ogółem 300 zabitych i 3 tysiące rannych, przyczem Japończycy stracili tylko 300 zabitych i rannych. Po zajęciu Cicikaru, władze japońskie wydały odezwę do ludności chińskiej ,w której gwarantują bezpieczeństwo życia i nienaruszalność własności prywatnej. Bitwa wczorajsza odbywała się przy 15 proc. mrozu i wojska japońskie posuwały się częściowo na nartach.

USTĄPIENIE JAPOŃCZYKÓW PO ROZBICIU ARMJI CHIŃSKIEJ.

Podobno wojska japońskie wycofają się na południe od Taonanu i Czangczun z chwilą, gdy Chińczycy zostaną całkowicie rozbici. Chiński generał powstańczy, Hsiao, który jest krewnym marszałka Czang - Tsue - Ljanga, usiłował owładnąć miastem Czincau. Armja jego została rozbita przez regularne wojska chińskie, które otoczyły jego oddziały i wzięły do niewoli generała wraz z całym jego sztabem.

LIGA NARODÓW OBRADUJE

PARYŻ. (A.T.E.) Na wczorajszem posiedzeniu Ligi po przemówieniu delegata japońskiego zabrał głos przedstawiciel Chin Sze, który udzielił na zadawane mu pytania bardziej sprecyzowanych odpowiedzi, niż Joszisawa. Przemówienie swe zakończył dr. Sze apelem do Ligi, aby wskazała co zamierza uczynić dla zabezpieczenia nienaruszalności paktu Ligi Narodów.

Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 8-ej wieczorem przez min. Brianda, który zwołał następne posiedzenie poufne Rady Ligi na 11-stą przed poł. W godzinach wieczornych gen. Dawes (Ameryka) i sir John Simon (Anglja) odbyli konferencję z Matsudeira (Japonja), podczas gdy Joszisawa rozmawiał przez dłuższy czas z Briandem ,któremu miał przedstawić nową formułę kompromisową.

ODROCZENIE ROKOWAŃ?

LONDYN .(A.T.E.) Donoszą ze źródeł zbliżonych do ministerstwa spraw zagranicznych, że propozycje kompromisowe przedstawicieli japońskich w Paryżu, są robione na ich własną odpowiedzialność. Istnieje tendencja do odroczenia rokowań paryskich aż do chwili kiedy Rada Ligi Narodów wyśle do Mandżurji i Chin specjalną komisję ankietową i komisja za kończy swe prace.

Niemcy mają mieć swobodę w zbrojeniach

Sensacyjne wynurzenia włoskiego ministra Grandiego

NOWY JORK. Wczoraj włoski minister spraw zagranicznych Grandi, po konferencji odbytej z prezydentem Hooverem, udzielił wywiadu prasie, podczas którego miał się wyrazić, że: „O ile przyszła konferencja rozbrojeniowa zrobi fiasko, to znajdzie konieczność przywrócenia Niemcom swobody zbrojeń. Na temat powyższy Grandi rzekomo konferował z kanclerzem Niemiec, Brüningiem w Berlinie.

Sensacyjną tę wiadomość, podaną przez prasę amerykańską, należy przyjąć z zastrzeżeniem.

Nowy międzynarodowy skandal finansowy

Mąż osławionej aferzystki Hanau działa na niekorzyść waluty hiszpańskiej

PARYŻ. (A.T.E.) Przyjazd do Barcelony męża osławionej pani Hanau, znanej z wielkiej afery finansowej we Francji, Blocha wywołał wielkie wrażenie w hiszpańskich kołach politycznych. Bloch pragnął, według ostatnich doniesień, zjednać kilku członków rządu katalońskiego do ofensywy przeciwko kursowi hiszpańskiej pesety. Spadek kursu waluty hiszpańskiej odbił się ujemnie na Banku Francji, który posiada wielkie ilości pesety.

W sprawie tej, która przekształca się w wielki skandal finansowy, ma być zamieszanych kilku posłów do hiszpańskiego zgromadzenia narodowego.

Krwawa walka policji z bandytami

PARYŻ. (A.T.E.) Donoszą z Barcelony (Hiszpanja) o walce policji z bandytami, którzy zamknęli się w pewnym barze. W czasie strzelaniny, która trwała dwie godziny, 5 osób zostało zabitych, a mianowicie: oficer policji, 2 policjantów, pewna kobieta i jeden z bandytów. Reszta bandy zdołała zbiec.

SKRÓTY

Na terene okręgu Krajskiego. na Białorusi Sowieckiej karny oddział sowiecki z rozporządzenia władz miejskich zabił kilkunastu mieszkańców wsi Toboiki za stawianie oporu władzom podczas poszukiwania broni. Zabito i poraniono ogółem około 50 osób.

—:o:—

W Genewie założono centralne biuro ruchu młodej Europy. Ruch ten obejmuje 14 grup z Szwajcarji, Niemiec, Francji, Belgji i Holandji. Postanowiono wydawać dziennik „Nowa Europa".

—:o:—

W wyniku konferencji w starostwie grodzkiem w obecności właścicieli piekarń i czeladników piekarskich, strajk w piekarniach łódzkich został z dniem wczorajszym zlikwidowany.

Znamienny głos o znaczeniu Pomorza dla Polski

BRUKSELA. (PAT.) Znane belgijskie pismo „La Metropole" zamieszcza dłuższy artykuł zatytułowany „Francja, Polska i Niemcy" .Autor stwierdza, iż dla Polski sprawa korytarza wogóle nie istnieje. Począwszy od nacjonalistów, a skończywszy na socjalistach, wszyscy w Polsce są zdania, iż obecne granice stanowią minimalny wyraz sprawiedliwości i są gwarancją realnej niepodległości. Sprawa ta jest zdaniem pisma tem ważniejsza, iż chodzi tu o Pomorze, bez którego Polska nie mogłaby istnieć.

Zwołanie komisji Banku Międz. Wypłat

BERLIN. (PAT.) Według informacji prasy, rząd niemiecki prawdopodobnie jeszcze dziś zgłosi oficjalny wniosek o zwołanie komisji specjalnej Banku Wypłat Międzynarodowych. Wniosek przesłany zostanie Bankowi Wypłat Międzynarodowych do Bazylei, równocześnie zaś wręczony będzie mocarstwom wierzycielskim. Międzynarodowa konferencja rządów zbierze się najwcześniej z początkiem stycznia.

—:o:—

TABELA LOTERJI

Wczoraj w 1-szym dniu ciągnienia 24-ej polskiej loterji państwowej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 30.000 na Nr. 146045.
Zł. 15.000 na Nr. 119964.
Zł. 1.000 na N-ry 81419 110497 112855.
Zł. 500 na N-ry: 27942 103807 114756.
Zł. 400 na N-ry: 7898 9388 53266 66303 86874.
Zł. 250 na N-ry: 14856 16384 23686 44702 71956 84478 100300 119095 123749
Zł. 200 na N-ry: 4007 25526 53968 54640 55010 56396 69993 73850 80375 84135 97746 112511 114331 130645 135960 136038 158997.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja przeważnie słabsza. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja niejednolita. Obroty akcjami b. małe.

B. woj. Borkowski, gen Kukiel, prof. Kot i inni mówili

o sabotażu na Ukrainie i o oklaskach dla p. Witosa w Krakowie

Przebieg 22-go dnia procesu przeciw posłom z Centrolewu

LIST P. CARA.

Na początku wczorajszej rozprawy przewodniczący odczytał list, otrzymany od wicemarszałka Sejmu, p. Cara, zaprzeczający zeznaniom p. Trąmpczyńskiego, jakoby kiedykolwiek wpływał na sędziów, iżby nie rozstrzygali spraw przeciwko rządowi.

Prokurator Rauze wniósł by ten list wnieść do akt sprawy, lecz obrońcy sprzeciwili się, motywując, że prokurator ma możność wezwania p. Cara na świadka. List załączony nie został.

Pierwszym świadkiem zbadanym w dwudziestym drugim dniu procesu brzeskiego, został były wojewoda poznański i lwowski, p. Piotr Dunin - Borkowski.

SABOTAŻ UKRAIŃCÓW A CENTROLEW.

— Akcja sabotażystów nie ma i nie miała nic wspólnego z Centrolewem. W Małopolsce Centrolew reprezentowany był przez członków PPS. Wykluczone, aby ci ludzie mogli mieć coś wspólnego z Ukraińskimi sabotażystami. Hasła Centrolewu szły tylko w kierunku nowych wyborów.

PRZYGOTOWAŃ DO REWOLUCJI NIE ZAUWAŻYŁ.

P. wojewoda określa procentowo wpływy różnych stronnictw politycznych. Opozycja wzrastała. Aresztowanie posłów nic wspólnego nie miało ze złagodzeniem akcji sabotażystów. Zamierzeń zamachowych i przygotowań do rewolucji ani w PPS., ani w NPR. nie zauważył.

Ważnym świadkiem był generał brygady w stanie spoczynku, docent uniwersytetu warszawskiego, p. Kukiel.

MÓWILI O WYBORACH.

Zaprzeczył, by w mieszkaniu jego odbywała się jakaś konferencja polityczna z udziałem gen. Sikorskiego i p. Witosa. P. Kiernka spotkał w czasie walk w maju 1926 roku. P. Kiernik był wówczas ministrem, a świadek walczył po stronie Prezydenta Wojciechowskiego. P. Witos był u świadka, zaproszony przez gen. Sikorskiego; z rozmowy nie robili tajemnicy. Mówili o wyborach.

CZŁOWIEK O WIELKIEJ PRZYSZŁOŚCI.

Adw. Szurlej: — Czy gen. Sikorski w 1930 r. brał udział w życiu politycznem?

— Żadnego.

— A nie wspominał o jakimś zamachu politycznym?

— Nie. Gen. Sikorski, uważany w wojsku, za człowieka o wielkiej przyszłości, nie nadaje się do żadnych przewrotów. Walczył o wyłączenie z wojska polityki.

HUMORYSTA.

Urzędnik z Krakowa, p. Statek, emeryt, p. Packan i p. Przybysz mówili o działalności p. Mastka, uważanego w kołach robotniczych za humorystę.

Inicjator protestu profesorów krakowskich przeciwko Brześciowi, prof. uniwersytetu p. Kot

Poznał p. Mastka po zwolnieniu go z więzienia. Robił wrażenie człowieka spokojnego, solidnego.

OKLASKI SOCJALISTÓW DLA WITOSA.

—Przemówienia podczas kongresu były mocne w słowach. Interesowałem się, jak zostanie przyjęta mowa Witosa przez socjalistów. Oklaskiwali go. Żądano nowych wyborów. Jak zwykle, padały różne okrzyki. Gorących wyrazów nikt bardzo na serjo nie brał.

RACZEJ PIELGRZYMKA.

— Wiadomo, że choć robotnik wołał: „Precz z tym lub tam tym", to przez to nie pójdzie zaraz obalać tego ministra. W mieście podniecenia nie było. Atmosfery rewolucyjnej nie mogłem stwierdzić. Wyglądało to raczej na pielgrzymkę. Chłopi przyszli z zawiniątkami, z bochenkami chleba.

POTRZEBA SUMIENIA.

— Protest w sprawie Brześcia wynikł z potrzeby naszych sumień. Uważaliśmy, że nie wolno nam milczeć. Protest przeciwko łamaniu prawa, złożony u P. Prezydenta, podpisali też profesorowie prawa, stojący blisko obozu rządowego. Jaka była odpowiedź — nie wiem.

DOBRODZIEJSTWO XX WIEKU.

— Jako syn chłopa bywałem często na wsi i mogę stwierdzić, że stosunek „Piasta" do państwa, jest dobrodziejstwem dwudziestego wieku. Wiem od ojca, że Witos zawsze mówił chłopom o konieczności płacenia podatków. P. Kiernik należał do najbardziej umiarkowanych mówców.

Adw. Barcikowski: — Czy opozycja parlamentarna dąży do usunięcia rządu?

— Wszędzie, gdzie opozycja istnieje, stara się o to.

TUR NIE BYŁ UZBROJONY.

Świad. Stefan Czerniewicz jest od kilkunastu lat administratorem „Naprzodu" i skarbnikiem TUR-u.

Adw. Rudziński: — Jakie sumy przewidywane były w budżecie TUR-u na zakup broni?

— O zakupie broni nic nie słyszałem, wogóle muszę stwierdzić, że budżet TUR-u był tak szczupły, że nawet na oświatę nie starczało.

DELEGATOM ZAMYKANO DROGĘ DO KRAKOWA.

— Czy utrudniano delegatom przyjazd na kongres do Krakowa?

—Wiem, że zatrzymywano delegatów w drodze, odmawiano sprzedaży biletów kolejowych lub sprzedawano je na chwilę przed odejściem pociągu.

Świadek Bator, pracownik kolejowy, powtarza znane szczegóły, odnoszące się do kongresu krakowskiego.

Adw. Rudziński: — Czy poseł Mastek poświęcał więcej czasu pracy organizacyjno - zawodowej, czy polityce?

ŚW. FLORJAN, A MASTEK.

— Tow. Mastek był działaczem na terenie zawodowym do czasu uzyskania mandatu poselskiego. Odtąd dopiero zaczął brać czynny udział w polityce.

— Czy był lubiany?

— Tak. Masy nazywały Mastka — Florjanem.

— Dlaczego?

— Bo, jak św. Florjan, umiał gasić zbyt gorące nastroje.

Również osoby p. Mastka dotyczą zeznania świadka Świerkosza, kolejarza.

— Niech świadek scharakteryzuje ton przemówień Mastka.

GASIŁ Z TEMPERAMENTEM.

— P. Mastek przemawiał zawsze z temperamentem, gorąco, wkładał w swe słowa dużo uczucia, lecz umiał działać uspakajająco i dlatego nazywano go Florjanem, gasicielem.

Prok. Rauze: — Ale gasił z temperamentem.

Także świad. Korolewicz, współredaktor „Naprzodu", mówi o p. Mastku, stwierdzając na wstępie, że jego przemówienia nie miały tonu rewolucyjnego.

RYCZAŁ PRZEZ TUBĘ.

Adw. Rudziński: — Czy słyszał świadek Mastka przemawiającego oficjalnie na kongresie w Krakowie?

— Widziałem tylko, jak przez tubę ryczał.

Adw. R.: — Czy słyszał pan, by młodzież ćwiczyła się na jakichś „pagórkach panieńskich?"

— To nieporozumienie! — wśród dyskretnych półuśmiechów zebranych odpowiada świadek.

ZABAWNI ŚWIADKOWIE.

Świadek Stylo, Pach i Góźdek w sposób zabawny ustalają szczegóły sławetnego marszu z Choczni do Wadowic. Ich zeznania były wesołą atrakcją na poważnej sali sądowej. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

W ogrodach pusto

— Pustką, chłodem wieje,
wiatr się śmieje
ponuro;
górą
lecą czarne wrony;
gazony
l'ściem powiędłym pokryte;
drzewa snem spowite
czekają do wiosny...
Umilkł ptasząt śp ew radosny,
zmilkł dziecięcy gwar;
zakochanych par
nie dojrzysz...
— Pusto, smutno gdzie nie spojrzysz,
chłodem i wilgocią wieje —
a w konarach wiatr się śmieje!...

Srevus.

O czem mówią i piszą?

„Znęcanie się" — Kto kieruje? — Chyba podwyżka biletów — Łudzenie strajkujących — Walka o wpisy — Posłuch czy demagogja — Z ulgą ujrzymy zakończenie

Cała Warszawa codzień wygląda rankiem z utęsknieniem: widać, czy nie widać czerwonych wozów tramwajowych. Nie, i dziś jeszcze niema!

„Express Poranny" gwałtownie oburza się z tego powodu na tramwajarzy:

> „Strajk, który w tej niesłychanie ważnej dziedzinie usług publicznych zaciąga się z dnia na dzień, trudno nazwać inaczej, jak bezwzględnem i brutalnem znęcaniem się nad rzeszą ubogich pracowników ze strony jednej, bardziej uprzywilejowanej grupy ich towarzyszów,

Kto ponosi odpowiedzialność za ten niewątpliwie przykry dla ogółu mieszkańców stan rzeczy?

Z tego względu, że strajk miał się ku końcowi, a jednak się nie skończył, „Kurjer Poranny" mówi o

> „owładnięciu kierownictwa strajkiem przez czynniki ultra radykalne (ma na myśli komunistów) które skłoniły tramwajarzy do dalszego nieprzystępowania do pracy".

„Gazeta Warszawska" naturalnie zwala całą winę na tramwajarzy, którzy chcą „coraz więcej" zarabiać, godząc się na wskaźnik drożyźniany, o ile podnosi pensje.

> „Ale na podwyżki w dzisiejszych czasach niema miejsca. Powstały w ten sposób deficyt w przedsiębiorstwie tramwajowem musiałby chyba być pokryty podwyżką biletów, przeciw której protestowaliby najmocniej ci sami socjaliści. Lekkomyślną przeto wydaje się uchwała rady miejskiej, popierająca w zupełności stanowisko pracowników tramwajowych"

„Gazeta Polska" twierdzi, że odpowiedzialność za przeciąganie się strajku

> „w dużej mierze spada na tą część Rady Miejskiej, która na onegdajszem plenarnem posiedzeniu powzięła bezmyślną uchwałę.., nie wskazując źródeł pokrycia finansowego i łudząc w ten sposób strajkujących pięknemi możliwościami, które niewiadomo, czy będą mogły być zrealizowane".

„Kurjer Polski" (związku ciężkiego przemysłu) podkreśla, że sedno zagadnienia leży jeszcze gdzie indziej:

> „Przywódcy związkowi stracili kredyt u ogółu pracowników i nie panują już nad nimi.., Między poszczególnemi związkami toczy się walka o wpływy... faktem jest, że szkodliwy dla miljonowej stolicy strajk ma charakter polityczny i należy go w interesie ludności Warszawy jak najszybciej zlikwidować".

Podobnie myśli czerwony „Dzień Dobry":

> „Odpowiedź na pytanie, czy tramwaje ruszą należy teraz wyłącznie od tego, czy w masie tramwajarzy zwycięży rozsądek, karność organizacyjna i posłuch dla przywódców, czy też demagogja i wichrzycielstwo, nie mające nic wspólnego z obroną interesów pracowniczych".

Ale niewątpliwie słusznie jeszcze wczoraj zwracał uwagę „Robotnik", że nie chodzi tu tramwajarzom o drobnostkę, tylko o obronę bezmała czwartej części zarobków!

W każdym razie wszyscy chcemy jak najszybszego załatwienia tej sprawy i z radością i ulgą ujrzymy czerwone wozy na ulicach stolicy.

Wesoły Kącik

PRAKTYCZNY



— Dlaczego pan jest taki skąpy? — pytano znanego w Chełmie skąpca Duszkiera.

— Ja nie jestem skąpy — odpowiedział Duszkier — ale praktyczny. Naprzykład, poco ja mam wydawać pieniądze na papierosy, kiedy mogę sobie wejść do palarni kina i wciągać bezpłatnie dym. Albo poco mam przepłacać w restauracji, kiedy mnie wystarczy, jak sobie stanę pode drzwiami i będę wciągał rozkoszne zapachy potraw...

— Panie Duszkier — mówiono — to poco pan się ożenił? Nie mógł pan lepiej stanąć przy wystawie i popatrzeć się na pocztówkę z jakąś ładną kobietką?

Na to pytanie Duszkier nie odpowiadał Sam żałował, że się ożenił. To było największe głupstwo, jakie w życiu popełnił. Po pierwsze dużo go kosztowało, a po drugie — kto inny miał przyjemność — żona go zdradzała.

Ale nawet w chwilach największego bólu Duszkier nie zatracał poczucia praktyczności.

Kiedy pewnego wieczora zastał swą żonę w sypialni z kochankiem, wyciągnął rewolwer i wrzasnął wielkim głosem:

— Stańcie w tej chwili jedno za drugiem, żebym was mógł zabić za jednym strzałem!

Taki był Duszkier od urodzenia i taki będzie do śmierci.

Pewnego razu przyjechał do Warszawy za interesami. Interesów miał całą kupę. Z dworca poszedł na Mokotów, z Mokotowa do klienta na Muranów, z Muranowa na Żelazną i t. d. i t. d.

Wszędzie na piechotę, bo Duszkier życie straci, a za tramwaj 25 groszy nie zapłaci!

Kiedy pod wieczór znalazł się w okolicy Nalewek, nie czuł już nóg ze zmęczenia. Poradzono mu, żeby wsiadł do autobusu „C", którym dostanie się na dworzec.

Duszkier po długich wachaniach, zdecydował się.

— Ile kosztuje do końca? — spytał konduktora.

— 20 groszy — brzmiała odpowiedź.

— 20 groszy? — oburzył się Duszkier, zeskoczył w biegu z autobusu i zaczął za nim biec.

Ledwie dysząc, dogonił autobus po dwóch przystankach.

— Panie konduktorze! — wystękał, ciężko sapiąc. — A teraz do Dworca kosztuje tylko 15 groszy?

— Do dworca? — roześmiał się konduktor.—Do dworca teraz będzie kosztowało 30 groszy bo pan biegł przecież w przeciwnym kierunku.

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Przecież, gdyby nie matka Jadzi nie powstałoby w głowie iść do Mardka. Tylko dla matki zdecydowała się na to poświęcenie, dla matki złożyła w ofierze swe marzenia o szczęściu osobistem.

Bóg snać nie przyjął jej ofiary...

I zabrał matkę do siebie...

— — — — — — — — —

Trzy następne dni Jadzia przeżyła jakby w letargu. Dopiero, gdy wróciła z cmentarza bródzieńskiego w towarzystwie Staśki i Kostka, którzy przez ten czas nawet na chwilę jej nie opuszczali, przypomniała sobie, że przez te całe trzy dni ani nawet na chwilę nie pomyślała o Mardku. Dopiero, gdy sobie uprzytomniła, jaką rolę odegrał w jej życiu, zadrżała... Przeszył ją dreszcz przerażenia...

Dlaczegóż nie przyszedł? Nawet się nie pokazał? Może wstydził się swego niecnego czynu? Nie śmiał jej spojrzeć w twarz? Może liczył na pierwszy krok z jej strony, nie wiedząc, jak jest dla niego usposobiona?

Jedno jest pewne. Musiał nie wiedzieć o śmierci jej matki. Gdyby wiedział, przybiegłby z pewnością, mimo wszystko.

Ale nie przyszedł! A przecież on jeden jej tylko teraz pozostał w życiu. Pójdzie do niego, oznajmi mu smutną wieść, rozmówi się...

Powie mu:

— Sama jestem teraz na świecie. Chciałeś, abyśmy połączyli nasze losy, choć z nas teraz jeszcze bieda z nędzą. Więc dobrze. Pracujmy razem. Jestem gotowa. Już teraz... po wszystkiem... nie mam wcale innego wyjścia.

Spakowała swe manatki w dwa tobołki. Po te parę gratów przyśle Mardka w ciągu dnia. Z odliczeniem tych, które Zawada zechce sobie wziąć wzamian za zaległe komorne.

I poszła. Kroczyła ku nowemu życiu, kto wie, jak pełnemu jeszcze niespodzianek. Bóg jeden wie, jaką jej przyszłość szykuje. Zostawiła już poza sobą swe dzieciństwo i wczesną młodość, w zaraniu szczęśliwą, u schyłku — tragiczną. Już nie jest dziewczątkiem. Już stała się... kobietą! Szła ku spełnieniu swych obowiązków, świadoma swej kobiecości, szła poważnie, gotowa do codziennej walki o byt. Przy boku mężczyzny, który będzie jej obrońcą, ona zaś będzie mu żoną i matką jego dzieci. Szła odważnie i mężnie, jak żołnierz w krwawy bój...

— — — — — — — — —

Bywają niekiedy przy końcu lutego takie jasne, promienne dni, gdy wiosna z oddali śle swe pierwsze uśmiechy. Tak było i tym razem. Słonko radośnie przeglądało się w praskich kałużach. Tu i ówdzie już otwierano okna, aby wpuścić do małych izdebek pierwsze tchnienie wiosenki.

Drepcząc po zalanym promieniami słońca chodniku, Jadzia snuła myśli poważne, mało jeszcze licujące zewnętrznie z jej dziewczęcą główką, obramowaną złotem wijących się loczków:

— Za trzy tygodnie może być ślub. Nawet za dwa, bo przy trzeciej zapowiedzi, jeżeli dziś jeszcze iść do kościoła. Aby nie było kosztów, można wziąć ślub najtańszy. Bez welonu, bez strojów, w codziennem ubraniu. Aby tylko żadnych kosztów. Przez ten czas zamieszka u Mardka, ale, broń Boże, nie w tym samym pokoju, co on. I o powtórzeniu czegokolwiek przed ślubem już ani marzyć. Nie dopuści. Za nic... Dopiero po ślubie...

Ale i o tem myślała bez radości. Nawet... z odrazą... Nie kochała Mardka.

Nie kochała, a szła za niego. Bo zawsze mąż — to i obrona i podpora. Koniec samotności i niepewności losów. Warszawa, ta wielka Warszawa, pełna wilczych jam i zdradliwych sideł, żerowisko szumowin i ciemnych typów, nie będzie dla niej groźna. I ten Szlaja... Niech się ośmieli teraz pokazać na oczy! Taką dostanie odprawę, że mu się odechce raz na zawsze ją napastować. Już nawet była dumna z Mardka, że taki silny, tak skutecznie umie ją bronić.

Im bardziej zbliżała się do jego domu, tem liczniejsze grupki spotykała, żywo o czemś rozprawiające. Musiało to nie być nic tragicznego, bo oblicza były raczej pogodne. Dorodne gosposie, trzymające się pod boki, trajkotały zawzięcie, opowiadając szczegóły. Mężczyźni puszczali rubaszne dowcipy, kończąc [illegible]wagami w rodzaju:

— Ki[illegible] cwaniak...!

Jadzię to [illegible]szystko mało obchodziło. Szła przed siebie, zdążając wytrwale do wiadomego celu.

Mimowoli wszakże doleciały do jej uszu urywki rozmów, które ją zastanowiły.

W jednej z grup rej wodził Zawada. Dolatywały głosy:

— Już dawno miano na niego chrapkę. Ale nie wiedziano na pewno, że to on...

— Musiał go ktoś kapować i naprowadzić gliny na niego.

— I kto wie, ile zato forsy wziął.

— A jeżeli był wspólnikiem zmniejszą mu karę.

— Może nawet zupełnie winę darują.

— Ale gdzie tam!...

— Wiem, co mówię — upierał się Zawada, — jeżeli jeden fałszerz pieniędzy wyda drugiego, to go zwalniają od winy i kary.

— Dwie doby, jak go oblegają. Nie mogą się dostać do mieszkania, bo wszystkie okna i drzwi zabarykadowane.

—A może jest w piwnicy?

— W każdym razie byczy chłop, lubię takich — zaopinjowała służąca od doktora.

— Podobno mają posłać po straż ogniową.

— Ja tam nie widzę nic złego w fabrykowaniu pieniędzy — odezwał się ktoś, — sambym robił taniej i w lepszym gatunku.

Jadzia zbladła...

Cóż Mardek mógł mieć z tem wszystkiem wspólnego? Dlaczego tak często wymieniają jego nazwisko?

Serce jej ścisnęło się z przerażenia.

Opanowały ją mroczne przeczucia. Przewidywała coś okropnego, coś tak straszliwego, że aż nogi się pod nią zachwiały. Cały gmach przyszłości, który sobie budowała, zadrżał nagle w posadach, grożąc w każdej chwili runięciem, grzebiąc pod swemi gruzami cały jej byt.

Otarła zimny pot z czoła, modląc się w duszy:

— Boże miłosierny, spraw, aby moje obawy się nie ziściły.

Już nie szła — biegła naprzód. Wnet wszakże dostała się w ciżbę ludzką i nie mogła już się ruszyć ani naprzód ani wtył. Silny kordon policji zamykał dostęp do domu Mardka.

Krew waliła jej w żyłach niespokojnem tętnem, w gardle jej zaschło, traciła oddech... Wszyscy pchali się, łokciami torując sobie drogę, aby tylko być jak najbliżej tego niecodziennego widowiska.

Jakiś andrus, ten, co to poprzednio gardłował, chcąc robić konkurencję mennicy państwowej, przedostawał się zwinnie naprzód, przechodząc między najwęższemi szparkami, wkręcając się pod nogami na czworakach i wnet znalazł się w pierwszym rzędzie.

— Ja też — zawołała Jadzia, jak szalona — ja też chcę naprzód! Puśćcie mnie, puśćcie...!

Roześmiano się dookoła. Szydzono:

— Ciekawość to pierwszy stopień do piekła!

Ale Jadzia pchała się z takim impetem, że mimowoli usuwano się jej z drogi.

Nie wiedziała, co się właściwie dzieje. Przecież chyba nikogo Mardek nie zamordował ani nie okradł, bo złorzeczonoby mu, klęto, wymyślano. A tu nic... Wszyscy jakby roześmiani, jak w teatrze na dobrej komedji.

Czemuż się Mardek chowa i dlaczego go oblegają?

I to już tak podobno trzecią dobę!...

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zdradliwa rękawiczka

Już w poprzednich moich opowieściach wspominałem, że przy wykryciu zbrodni najdrobniejszy szczegół odegrać może bardzo dużą rolę, o ile oczywiście prowadzący dochodzenie umie to wykorzystać. Na sto wypadków, przynajmniej w 90 przestępca pozostawia na miejscu zbrodni swoją „kartę wizytową" (cośkolwiek, co w następstwie przyczynia się do jego zdemaskowania). Przypisać to w pierwszym rzędzie należy zdenerwowaniu, w jakiem oczywiście przestępca w czasie popełniania zbrodni się znajduje.

Przystępuję obecnie do opisania wypadku, jaki miał miejsce w 1923 roku wpobliżu Nowogródka.

W owym czasie znajdowałem się w delegacji w okręgu Nowogródzkim, celem zorganizowania tam ekspozytur śledczych.

Pewnego dnia zawiadomiony zostałem przez posterunek policji w Zdzienciole, że w polu znalezione zostały zwłoki młodej, przyzwoicie ubranej kobiety. Wraz z dwoma wywiadowcami natychmiast wyruszyłem samochodem na miejsce zbrodni. Razem z nami udał się doktór policyjny.

Już zdaleka zauważyliśmy tłumy ludzi, dla których w ich monotonnem życiu wypadek zbrodni był swego rodzaju sensacją. W zaroślach wpobliżu szosy leżały zwłoki zamordowanej, przykryte paltem, obok stał policjant, nie dopuszczając gromadzących się. Przybyły z nami doktór natychmiast zajął się stwierdzeniem przyczyny śmierci.

— Nieboszczka została uduszona, lecz przed śmiercią została zgwałcona — odezwał się po bliższych oględzinach zwłok.

Przyjrzałem się bliżej zamordowanej. Była to dziewczyna lat około dwudziestu. Mimo przedśmiertnego bólu i zniekształcenia widoczne były na twarzy jej ślady piękności. Zbyteczne było orzeczenie doktora, że dokonano na niej gwałtu, gdyż podarta bielizna dolna oraz pozycja, w jakiej nieboszczka leżała, świadczyły o tem nie zbicie. Ofiara bestjalskiego mordu się usiłowała się bronić i wzywać pomocy, gdyż widoczne były na jej rękach i twarzy ślady zadrapań oraz knebel w ustach. Obok zmarłej leżała torebka, w której znajdowało się parę marek, kilka drobiazgów toaletowych oraz legitymacja na nazwisko Karolina Sokołowska, nauczycielka szkoły ludowej w Zdzienciole.

Co do identyczności jej nie było żadnych wątpliwości, poznana ona bowiem została przez znajdujących się w tłumie mieszkańców Zdzienciola.

Jak wynikało z ekspertyzy lekarskiej, zwłoki leżały w zaroślach całą noc i nieboszczka, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zamordowana została poprzedniego wieczora około godziny ósmej.

Sprowadzoną furmanką odesłałem zwłoki tragicznie zmarłej do Zdzienciola, sam zaś z jednym z wywiadowców zająłem się przeszukiwaniem terenu, gdzie zbrodnia została dokonana. Nagle zauważyłem coś białego w zaroślach. Podszedłem bliżej i nachyliwszy się, podniosłem z ziemi białą zabrudzoną rękawiczkę bawełnianą. Nie miałem pewności, że znaleziona przeze mnie rękawiczka należy do mordercy, niewykluczone bowiem było, że zgubił ją ktoś z przechodzących. Rozpocząłem więc dalsze poszukiwania.

Przedewszystkiem starałem się odszukać ślady męskich stóp. Pełzając po ziemi, dostrzegłem wpobliżu miejsca zbrodni odciski kół od roweru. Oczywiście zrobiłem z nich natychmiast odbitkę z gipsu. Mimo skrupulatnych poszukiwań nie udało mi się nic więcej odnaleźć, to też po zakończeniu poszukiwań pojechałem do Zdzienciola, dokąd odtransportowane zostały zwłoki.

Z przeprowadzonego na miejscu dochodzenia okazało się, że zamordowana Sokołowska od czterech miesięcy była nauczycielką w tamtejszej szkole. Rodzina jej zamieszkiwała w Rzeszowie i w Zdzienciole zajmowała ona pokoik przy szkole.

Kierownik szkoły, jak i wszyscy, którzy bliżej się z nią stykali, wydali o niej jak najlepszą opinję. Według ich słów była to dziewczyna bardzo solidna i pracowita. Ustaliłem również, że nie utrzymywała ona z żadnym mężczyzną w miasteczku bliższych stosunków. Dokonana sekcja zwłok stwierdziła, że przy zgwałceniu pozbawiona ona została dziewictwa.

Porozumiałem się telefonicznie z komendantem okręgowym i w dwie godziny później do Zdzienciola przyjechał prokurator z Nowogródka oraz sędzia śledczy. Zdałem im relację, wspominając oczywiście o znalezionej przeze mnie rękawiczce i o śladach kół od roweru.

— Mam nadzieję, panie komisarzu, że uda się panu odnaleźć sprawcę bestjalskiego mordu — odezwał się prokurator. — Byłoby to okropne, gdyby śmierć nieszczęśliwej dziewczyny nie została pomszczona i sprawca nie poniósł zasłużonej kary.

— Uczynię, co będzie w mojej mocy, panie prokuratorze. Przyznam szczerze, że będę miał ciężki orzech do zgryzienia. Nieszczęśliwa dziewczyna padła ofiarą przygodnego sprawcy i mam wrażenie, że nie będzie zbyt łatwe odnalezienie go i tylko szczęśliwy przypadek może się przyczynić do jego ujęcia.

— Przypadek przypadkiem — odezwał się sędzia śledczy, ale przy pańskiem długoletniem doświadczeniu i praktyce z pewnością uda się odnaleźć jakieś ślady.

Dalszy ciąg nastąpi

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: św. Feliksa.
Sobota: Ofiarowanie NMP.
Wschód słońca o g. 6.52, zachód o g. 15.54

Stan pogody:

Pochmurno z opadami śnieżnemi, nocą przymrozki, dniem temperatura w pobliżu 0, słabe umiarkowane wiatry wschodnie i północno-wschodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Dzisiaj panują nastroje dosyć ujemne, zniechęcenie, niezadowolenie, pesymizm, smutek, niepokój, jednak wszystko to nieuzasadnione.

Strzec się przed oszustwem w interesach handlowych.

—

Teatr miejski: „Fircyk w zalotach".

—

Apollo „Wesoły porucznik"
Bagatela: „Łódź podwodna S. 64".
Sztuka: Noc szału
Swit: „Jego największa ofiara"
Swiatowid: „Dziecko grzechu".
Uciecha: „Przygody l. mka".

Radjo.

G. 13.10 Kom. meteor., 15.25 Kom. gospod., 15.25 Transmisje z Warszawy, 15.50 i 16.40 Płyty gramofonowe, 16.20 Odczyt, 16.55 Angielski z Warszawy, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.25 Program, 19.30 „Rzeczy ciekawe", 19.45 Transmisje z Warszawy, 23 Retransmisje ze stacyj zagranicznych.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Plac Zgody 18.

Poświęcenie nowych organów w kościele OO. Franciszkanów

odbędzie się w niedzielę o g. 11.45. O godz. 12.05 uroczysta Msza św. wczasie której Chór Cecylijański wykona „Ave Maria Stysia" i „Te Deum"— Rizzie'go, poczem w krużgankach klasztornych wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej oraz wpisywanie się do księgi.

Piłka nożna.

W niedzielę odbędą się zawody ligowe Cracovii z Ł. K. S. z Łodzi. Początek o godz. 11·30 na boisku Cracovii.

Zbrodnicza zabawa podpitych wyrostków.

Cudem ocaleni od śmierci.

Trzej młodzi chłopcy Bolesław Wałach, lat 15., Jan Chlipała lat 15 i Józef Bilski lat 16, podpiwszy sobie w karczmie w Piaskach pod Krakowem, wracali w nocy podchmieleni do domu.

Po drodze do Krakowa zauważyli w fosie słupek kamienny długości 80 cm. i wpadli na pomysł zbrodniczej zabawy.

Wyciągnęli z fosy słupek i położyli go na środku gościńca, aby widzieć, jak przejeżdżające konie i wozy będą się na tej przeszkodzie przewracały. Żart ten o mało nie stał się przyczyną śmierci kilku osób.

Po chwili nadjechała od strony Krakowa limuzyna „Lancia", kierowana przez p. Artura Reima syna właściciela sklepu w Rynku Głównym.

Kierowca z powodu panujących ciemności w ostatniej dopiero chwili zauważył przeszkodę. Miał jednak na tyle przytomności umysłu, że zwolnił momentalnie bieg i wziął przeszkodę środkiem między kołami, przebił wprawdzie motor samochodu, lecz uchronił życie jadących we wozie osób, zwłaszcza że szosa była w tym miejscu wąska i bardzo stroma.

Lekkomyślni chłopcy, sprawcy wypadku na widok katastrofy umknęli. W krótce jednak zostali ujęci przez policję i natychmiast osadzeni w areszcie. Sędzia po rozprawie w sądzie okręgowym w Krakowie, skazał złośliwych chłopaków każdego na 3 mies. ciężkiego więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Bronili obwinionych adw. Dr. Dunkelblum i Dr. Molkner.

Sklep w Sukiennicach zamknięty od 5 lat.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej była mowa o tem, że gdyby nie istniała ochrona lokatorów, dochody gminy z jej majątków wzrosłyby 5-krotnie i miasto nie miałoby żadnych długów.

Jako przykład przesadnego pielęgnowania w niektórych wypadkach ustawy o ochronie lokatorów, podnoszono fakt istnienia w Sukiennicach

stale zamkniętego sklepu p. Agenora Lisowskiego,

który trudniąc się interesami kinowemi („Sztuka" i „Apollo"), niema czasu zajmować się swoją firmą w Sukiennicach i dlatego sklep swój tam się mieszczący, trzyma pod zamknięciem od 5 lat.

Tymczasem miasto, będąc właścicielem Sukiennic, nie może rozporządzić owym lokalem, o który zabiegają dziesiątki firm, gdyż p. Lisowski lokal zamknięty opłaca

trzymając go nieproduktywnie w rezerwie dla siebie.

Trzeba przyznać, że sklep zamknięty stale od 5 lat w pryncypalnem miejscu, w Sukiennicach, jest także pewnego rodzaju zabytkiem naszego miasta, który przewodnicy po Krakowie mogą pokazywać wycieczkom i przejezdnym.

Tak marnuje się u nas warsztaty pracy.

Zderzenie samochodu z furmanką.

Stachowicz Henryk, szofer, zam. Skwerowa 5. wskutek nieostrożnej jazdy najechał na ul. Karmelickiej na parokonny wóz Jochema Friedmana z Korzwi pow. Olkusz.

U wozu został złamany dyszel, koń odniósł pokaleczenia jak również zostali pokaleczeni stojący przy wozie Bryla Andrzej, zam. w Korzwi, Milech Hirsch zam. w Krakowie Warszawska 1.

Samochód unieruchomiono, kierowcy odebrano prawo jazdy.

Tragiczna śmierć woźnicy.

W ul. Zwierzynieckiej najechał tramwaj na wóz naładowany cegłami. Wskutek najechania wóz przewrócił się, grzebiąc pod sobą woźnicę, który doznał złamania żeber, krwotoku wewnętrznego i innych obrażeń. Przewieziony do szpitala, w godzinę po wypadku zmarł.

Tragicznie zmarłym był Jan Kowalczyk, lat 29, pochodzący z Wieliczki.

Odroczenie Konkursu Fotograficznego Krakowa.

Z powodu panujących od dłuższego czasu nieodpowiednich warunków atmosferycznych dla zdjęć fotograficznych, na ogólne życzenie przesuwa się termin konkursu fotograficznego, ogłoszonego przez Muzeum Przemysłowe w Krakowie Smoleńsk 9. z dnia 1. grudnia b. r. na dzień 1. czerwca 1932 r.

Szczegółowe warunki konkursu pozostają bez zmiany i na żądanie wysyła się je odwrotnie.

Sprawy gazowni.

W biurach Gazowni miejskiej odbyło się posiedzenie Komisji dla spraw Gazowni, pod przewodnictwem Radcy Illukiewicza i w obecności wiceprez. Dra. Ducha.

Na posiedzeniu tem, dyrektor gazowni złożył sprawozdanie za ostatni miesiąc działalności, które zostało przyjęte, oraz załatwiono cały szereg spraw bieżących.

Wiceprezes najwyższej Izby kontroli

Zenobjusz Rugiewicz bawił w ostatnich dniach w Krakowie na lustracji krakowskiej okręgowej Izby kontroli.

Prezes Izby Przemysłowo - handlowej

o blokadzie sklepów żydowskich.

Na plenarnem posiedzeniu Izby, Prezes jej p. Epstein złożył następujące oświadczenie, które w skróceniu podajemy:

„Stojąc na stanowisku, że jedynym uprawnionym regulatorem stosunków w życiu gospodarczem jest wolna konkurencja, stwierdzam, że krakowskie władze bezpieczeństwa wobec nieodpowiedzialnych wystąpień jednostek tamujących przystęp klijentów do sklepów w Krakowie, spełniły swój obowiązek z umiarem, lecz stanowczo.

Fakt ten pozwala mi z zaufaniem oczekiwać, że takie ubolewania godne wydarzenia, więcej się nie powtórzą".

Sztekker pokonał Pooschoffa.

Wczorajszy wieczór w sali kina „Warszawy" był pełen emocji i napięcia.

Ciekawie zapowiadała się walka Stibora ze Sasorskim. Ten ostatni jednak, w obawie zakażenia krwi, albowiem otworzyła mu się rana na ramieniu, po pierwszej rundzie zrezygnował z zapasów. Wobec zgody dżentelmeńskiego Stibora, walkę zanulowano.

Orłowa zdyskwalifikowano w walce z Krauserem i zwycięstwo zapisano sympatycznemu Krauserowi. Walka Hollericha z Martynoffem skończyła się w 18 min. zwycięstwem pełnego temperamentu Hollericha.

Piękną walkę stoczyli Sztekker z Pooschoffem. W 28 min. Pooschoff rzucił swego przeciwnika na łopatki, ale nie zdołał go przetrzymać przez 3 sekundy, gdy tymczasem Sztekker zastosował ruladę i z koleji przytrzymał Pooschoffa. W ten sposób zakończona walka wywołała różne komentarze na widowni, sędziowie jednak uznali zwycięstwo Sztekkera za prawidłowe.

Steinke w 15 minutach pokonał Willinga.

Dziś w piątek sensację budzi walka rewanżowa na żądanie Sztekkera z Hollerichem, która zapowiada się niezwykle interesująco.

Ponadto Martynoff—Steinke, Willing—Stibor, Krauser—Sasorski i Orłow—Pooschoff. Wszystkie walki decydujące.

Zasłabła i spadła ze schodów.

Dziś nad ranem 32-letnia Janina Szalińska, służąca, zamieszkała przy ul. Basztowej 4, idąc po schodach wspomnianego domu nagle zasłabła, a spadając po stopniach doznała ciężkich obrażeń, przyczem omdlała.

Nieprzytomną Szalińską przewiózł lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala.

Skarb w chusteczce.

Wiktorowa Karolina, zam. ul. Miechowska 3, zgłosiła do policji, że gdy wieczorem wracała do domu, zgubiła z chusteczką zawiniętą w nią kwotę 620 zł oraz dokumenty na koncesję dorożkarską i na koncesję na sprzedaż węgla.

Siła nabywcza wsi a kryzys.

Odczyt pod tym tytułem wygłosi dzisiaj w piątek w Tow. Ekonomicznem w Krakowie dr. Jan Sondel, inspektor rolniczy województwa. Odczyt odbędzie się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej (Długa 1) o g. 18.

8 Dzielnic miasta zagrożonych wścieklizną.

Magistrat przypomina, że w Krakowie znajdują się dwa okręgi zagrożone wścieklizną a mianowicie: okręg I-szy, obejmujący dzielnice IX. [Ludwinów], X. [Zakrzówek], XI. Dębniki], XXI. [Płaszów] i XXII. [Podgórze], oraz okręg II-gi z dzielnicami: XVI. [Łobzów], XVII. [Krowodrza] i XVIII. [Warszawskie].

W obszarach tych należy wszystkie psy trzymać stale na uwięzi lub prowadzić na smyczy zaopatrzone w bezpieczne kagańce. Psy wolno biegające będą łowione i w ciągu 24 godzin zgładzane.

Zarządzenia te tracą swą moc: dla okręgu I-go z dniem 3 stycznia 1932 r., a dla drugiego z dniem 25 stycznia 1932 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**